Nr. 21. W Nowym Sączu, 1. listopada 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Najuprzejmiej prosimy o przesłanie zaległej prenumeraty. Czwarty kwartał rozpoczęliśmy — a mamy jeszcze dużo takich Szan. Czytelników, którzy za drugi i trzeci kwartał nie złożyli przedpłaty.

Echa wyborcze z kuryi większej posiadłości.

Kurya *większych posiadłości* wybiera do Sejmu krajowego posłów 44. Rzecz jasna, że posłowie ci rekrutują się wyłącznie z obozu szlacheckiego, gdyż nie było wypadku, aby właściciele większych posiadłości, jakkolwiek rozmaitymi środkami zdobywają dla siebie mandaty z kuryi miast i włościańskiej, chcieli dać także i w swojej kuryi dobry przykład niekastowości, i choć raz wybrali takiego posła, w któryrnby nie płynęła krew błękitna.

Przy wyborach do Sejmu z kuryi wielkiej posiadłości nie ma także przedwyborczych agitacyi na szerszą skalę, gdyż szlachta głosuje zawsze na skinienie sfer rządzących lub swoich przodowników, czyli innemi słowy, zgadza się zawsze na mianowanych z góry kandydatów, aby tą drogą okazać swoją uległość w obec rządu, a tym sposobem zapewnić sobie protekcyę na każdy wypadek.

Jeżeli zaś czasem tu i owdzie zdarzy się oderwanie kilkunastu a chociażby nawet kilkudziesięciu głosów na korzyść innego kandydata, to jest to jeno komedya wyborcza, albowiem posłowie w tej kuryi wychodzą przeważnie jednomyślnie, jak to miało także miejsce przy minionych wyborach, a już chyba od niepamiętnych czasów a może i nigdy nie zdarzył się wypadek, aby w tej kuryi przeszedł kandydat, przez rząd niezaakceptowany, lub żeby z okazyi wyborów przychodziło do ściślejszego głosowania.

Szlachta głosuje *bezpośrednio* według dawnego podziału kraju na obwody, a jest przy wyborach tak uprzywilejowaną, że na jednego posła nie wypada więcej nad 50 wyborców, gdy w kuryi miejskiej lub włościańskiej na kilkanaście a czasem dopiero na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców jeden poseł wychodzi.

Naturalnie, że przywilej ten jest wielką krzywdą dla klas najciężej opodatkowanych, które składają stosunkowo największe podatki mienia i krwi na rzecz Najdostojniejszej Dynastyi i państwa austryackiego, a rażąca ta krzywda samą siłą faktów domaga się i domagać będzie, aby najrychlej usuniętą została.

Szlachta nasza, wchodząca do Sejmu z kuryi większej posiadłości, dzieli się na dwa odłamy: szlachtę z zachodniej Galicyi, czyli czystej krwi stańczyków — oraz szlachtę podolską. Obie te partye zasadniczo nie różnią się w swoich politycznych tendencyach, a rozłam ten istnieje więcej co do nazwy, aniżeli co do istoty, gdyż wspólne dążenia, wspólne cele i środki oraz potrzeby, łączą całą szlachtę sejmową ze sobą tak ściśle, że Sejm nasz złożony w $^2/_3$ częściach ze szlachty, jest wyłącznie *Sejmem szlacheckim, reprezentacyą interesów, dążeń i celów szlacheckich,* **a nie reprezentacyą, wybieraną w zasadach równouprawnienia wszystkich stanów.**

Wybory z kuryi większej posiadłości nie przedstawiają więc dla nas większego interesu. W tym roku wyjątkowo zaszedł wypadek, którego milczeniem pominąć trudno. Oto w przededniu wyborów t. j. dnia 2. października odbyło się zgromadzenie wyborców okręgu krakowskiego, na którem składali sprawozdanie z ubiegłej kadencyi sejmowej i stawiali horoskopy polityczne na przyszłość, posłowie obywateli z ziemi krakowskiej: Kazimierz hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński i dwaj inni.

Otóż hr. Badeni oświadczył między innemi z całą stanowczością, że dokonane wybory w kuryi wiejskiej

odbyły się najlegalniej w świecie, że nie było żadnych nadużyć ze strony organów rządowych ani też najmniejszej nieformalności, któreby wybory te kwestyonować mogły.

Przemówienie hr. Badeniego odnośnie do znanych faktów wyborczych w gorlickim, krakowskim, żydaczowskim i innych okręgach, jest politycznym horoskopem rządów Kazimierza hr. Badeniego na stanowisku prezydenta austryackiej Rady koronnej, którą to godność objął we dwa dni po pamiętnej mowie krakowskiej.

Również i dr. Michał Bobrzyński dotknął wyłącznie rozwoju spraw oświaty w kraju naszym, atoli przemówienie jego ograniczyło się tylko do pustej gry słów i frazesów, bo nie dotknął całej nędzy naszej oświaty ludowej, ani też stanął energicznie w obronie jej prawidłowego rozwoju. Mowa dr. Bobrzyńskiego robiła wrażenie jakby powiedziana przez dygnitarza, który wyborcom daje do zrozumienia, że łaskę im i zaszczyt czyni, biorąc mandat sejmowy. Widocznie mowa dr. Bobrzyńskiego nie bardzo przypadła do gustu nawet szlacheckim wyborcom, kiedy tenże nie wiele otrzymał głosów ponad większość absolutną.

Wybory z kuryi większych posiadłości wywołały ciekawość także i z tego powodu, że kandydatom szlacheckim, którzy przepadli w kuryi wiejskiej lub miast, trzeba było zrobić miejsce w tej kuryi, przez co była hiperprodukcya kandydatów na posłów i nie wiedziano, komu stańczycy zostawią pierwszeństwo.

Wybory w kuryi większej posiadłości rzecz tę rozstrzygły w ten sposób, że zostali posłami p. p. Męciński, Paszkowski, Sapieha, Stadnicki — zaś inni t. j. Zoll, Rutowski, Chrzanowski i t. p. musieli się pożegnać na obecną kadencyę z krzesłem poselskiem.

Co atoli będzie później, gdy kurya małych posiadłości zrzeknie się zaszczytu wybierania posłów szlacheckich, a przy wyborach nie będą już imponowały pieniądze, gorzałka i bagnety??....

Sprawa regulacyi miast i miasteczek.

W obec ożywionego ruchu budowlanego w całym naszym kraju, szczególniej ważną a zaniedbaną jest sprawa regulacyi miast i miasteczek, łącznie z kanalizacyą i niwelacyą.

Sprawę omawianą uważają niemal wszystkie gminy miast większych i średnich za żywotną i nie cierpiącą zwłoki, a jednak przy obarczonych zwykle urzędach budowniczych sprawami bieżącego ruchu i konserwacyą, nie są w fizycznej możności załatwienia tej sprawy postępowo i wyczerpująco.

Doraźne zmiany lub mniejsze postępowe poprawki regulacyjne, wynikające z ustawy budowlanej, lub po-

ROK 1846.

przez

Józefa Rogosza. *)

I.

Zagwoździli działa, potrzaskali karabiny, spalili siodła i rynsztunek wszelki, a obróciwszy się ku Wschodowi i raz jeszcze spojrzeniem tę ziemię pożegnawszy, którą do ostatniej chwili piersią swoją zasłaniali, z sercem pękniętem i z rozpaczą w duszy poszli na Zachód.

Gdziekolwiek ujrzano niedobitki tej pierwszej i ostatniej regularnej armii polskiej, wszędzie je witano muzyką, śpiewem i wieńcami — ale bohaterowie z pod Grochowa i Wielkich Dębów, nie chcieli szukać przytułku na niegościnnej dotąd dla Polaków ziemi germańskiej — oni spieszyli do Francyi, do tej wymarzonej naszej przyjaciółki, o której zawsze nam mówiono, że ta jedna, jako wierna nasza siostrzyca, stanie mężnie obok Polski i dopomoże jej do wywalczenia niepodległości. Wprawdzie na tronie francuskim nie zasiadał już ów mąż mały zwrostem, ale olbrzym geniuszem i samolubstwem, z którego ambicyą wiązaliśmy nieopatrznie losy nasze; wprawdzie nad Sekwaną wypowiedział już Sebastiani z niezrównanym cynizmem pamiętne słowa: *L'ordre regne á Varsovie!* wprawdzie od małodusznych orędowników mieszczańskiego króla, Polska nie mogła się niczego spodziewać — ale mimo to nie było siły, którąby naszych biedaków, spieszących na tułactwo, po upadku powstania Listopadowego, mogła była nawrócić z drogi raz obranej.

Do Francyi! do Francyi! — wołali przechodząc Europę środkową. — Ona jedna nas przytuli, ona jedna Ojczyznę nam przywróci!

Z takiemi nadziejami spieszyli nad Sekwanę. Spodziewali się tam zbawienia — znaleźli rozczarowanie.

Smutne to zjawisko prawie co rok powtarza się na krwawych kartach naszych dziejów porozbiorowych.

Gdy polscy wychodźcy stanęli we Francyi, przekonali się, niestety, dość rychło, że na czynne poparcie tego państwa potężnego wcale nie mogą liczyć. Chociaż szerokie warstwy ludności okazywały im żywą sympatyę, a Lafayette, owe bożyszcze mas, miał dla nich serce otwarte, za to rząd, który jeden tylko mógł tu co zdziałać, patrzył na nich, jak na natrętów, czasem nawet jak na szaleńców, których chętnie radby się był pozbyć.

Cóż więc ci biedacy mieli teraz począć? Zapomnieć o Ojczyźnie? O! nie żądajcie tego od Polaka! On kraj swój tak kocha, że w zaślepieniu gotów czasem popełnić nawet grzech, żeby kraj zbawić — ale nigdy

*) Redaktor „Głosu Narodu“ Wny Józef Rogosz, zezwolił na przedrukowanie niniejszego artykułu w „Mieszczaninie“, za co składamy Mu serdeczne podziękowanie. (Przyp. Red.)

glądów poszczególnych urzędów budowniczych miejskich, lub władz gminnych, przy uwzględnieniu różnych stosunków miejscowych, a nawet osobistych, są często tak nieszczęśliwie dla dalszego postępowego rozwoju miast przeprowadzone, iż wytwarzają z każdym dniem większe trudności dla przyszłej racyonalnej regulacyi. W miastach średnich, każdy prawie nowy budynek, daje kwestyę właściwego sytuowania, bo niemal każda ulica nieprawidłowo się rozwija, bez poglądów na warunki hygieniczne, ogniowe, komunikacyjne, praktyczno-handlowe i estetyczne, a prócz nieznacznych wyjątków, stawiane są budynki w liniach nieprawidłowych, łamanych, lub w miejscach zamykających możność wytworzenia przecznic, nowych ulic lub placów.

Niekorzystny ten stan dla interesów rozwoju miasta i dla pierwszorzędnej wagi warunków i poglądów, motywować można tysiącami przykładów z naszych miast i miasteczek, aby dać wyraz prawdziwej potrzebie tworzenia planów regulacyjnych, dla wszystkich miast Galicyi, z racyonalnem i postępowem rozwiązaniem na szereg lat przyszłych.

Wszyscy praktykujący wolno architekci i budowniczowie również inteligencya mieszkańców, nie pomijając władz gminnych, z każdym rokiem silniej odczuwają potrzebę prawidłowego wykonania planu regulacyi, kanalizacyi i niwelacyi w każdem poszczególnem mieście, a wszyscy razem spostrzegają tak znaczne trudności w załatwieniu tej sprawy, że z roku na rok jest ona postulatem „ad acta" odkładanym.

Gdy jednak potrzeby i stosunki w każdem nawet najmniejszem mieście, bez przerwy przemysł budowlany w ruchu utrzymywać muszą, — to sprawa regulacyi miast jest *kwestyą naglącego załatwienia,* a ponieważ sprawa ta wszystkich miast dotyczy, jest niezaprzeczenie postulatem poważniejszym, jest *sprawą krajową* i winna być jako taka traktowana w imię postępu, z inicyatywą podniesienia, uporządkowania i przygotowania miast i miasteczek do dalszego racyonalnego, świadomego rozwoju.

Motywa powyższe szkicowo skreślone, skłaniają mnie do postawienia wniosku, aby Sejm nasz rozpatrzył i zbadał potrzebę regulacyi miast i miasteczek jako najwięcej na czasie, a rozwinąwszy ją krytycznie w całej pełni usterek i błędów, jako powstrzymującą racyonalny rozwój przemysłu budowlanego z braku planów opracowanych umiejętnie, — powziął uchwały odnośne i wydał.

I. Ustawę przymusu regulacyjnego dla miast i miasteczek uwzględniając warunki rozwoju, zdrowotne, ogniowe, estetyczne, bo większość miast niekorzystając ze samodzielności swej autonomii i osobistej swobody sprawę tak ważną od długich lat zasypia i nadal zaniedbywać musi.

II. W celu wprowadzenia bezzwłocznie w życie regulacyi miast i w celu wyrabiania racyonalnych pla-

---

nie dopuści się tej zbrodni, która nazywa się zapomnieniem Ojczyzny.

Trzeźwiejsi ludzie czasów dzisiejszych, powiedzieliby może, że pierwsza nasza emigracya, powinna była na obczyźnie uczyć się pracować, by później, do kraju wróciwszy, budować Polskę od fundamentów, a spokojnie, odradzając ją we wszystkich kierunkach. Nie przeczę, że taka rada byłaby wielce praktyczną, ale ludzie z przed laty pięćdziesięciu inaczej patrzyli na świat niż my; zresztą nie zapominamy, że pierwsza nasza emigracya składała się prawie z samych żołnierzy, którzy umieli tylko bić.

Jej hasłem tedy zostało: Choćby wbrew wszystkim rządom, wywalczyć Polskę orężem!

I aby celu tego dopiąć, postanowiła konspirować.

Podczas gdy w jej łonie, stronnictwo umiarkowane z księciem Adamem Czartoryskim na czele, pukając do rządów rozmaitych, usiłowało wzruszyć zimnych dyplomatów i dla Polski ich pozyskać; przeciwnie większość emigracyi, zjednoczywszy się w Towarzystwie demokratycznem, którego władzą naczelną była później Centralizacya, powiedziała sobie, że skoro monarchowie nic dla nas nie uczynią, przeto powinniśmy myśleć sami o sobie i łączyć się z powszechną rewolucyą, której pierwsze oddechy czuć już było w całej Europie środkowej.

Po upadku Napoleona, zapanowała wszędzie reakcya, której najwybitniejszym orędownikiem był książe Metternich, pierwszy doradca cesarza austryackiego. On też nadawał ton polityce środkowo-europejskiej. Niezadowolenie ludów było wielkie. We wszytkich krajach, głównie zaś we Francyi, we Włoszech, w Austryi i w Niemczech, zawiązywały się tajne stowarzyszenia, których hasłem była powszechna rewolucya. Jak zawsze, tak i teraz, w ruchu tym przodowała Francya, ale gdy u niej ruch ludowy uległ rojalizmowi opartemu na mieszczaństwie, konspiratorowie innych krajów postanowili czekać, aby wybuchem przedwczesnym całego działania nie zwichnąć.

Z tym to prądem emigracya nasza postanowiła się złączyć, by wśród ogólnego zamętu zdobyć Ojczyznę. I nie widziała ona innego dla siebie wyjścia, zwłaszcza, że wybitny polityk stronnictwa demokratycznego, Maurycy Mochnacki, już dawniej utrzymywał, że Polska może odzyskać swoją niepodległość tylko wśród *wojny europejskiej.* Myśl ta ożywia do dziś dnia niejednego z naszych patryotów.

Emigracya liczyła tedy na ludy, z państw zaś tylko na dwa. Na Turcyę, jako naturalną nieprzyjaciółkę Rosyi i monarchię, która nie uznała rozbioru Polski — tudzież na Amerykę północną. Marząc o tej zamorskiej przyjaciółce, politycy z Towarzystwa demokratycznego tak rozumowali:

nów, aby utworzył w Wydziale krajowym biuro, jako ekspozyturę dla „regulacyi miast“, któreby kolejno wypracowywały zdjęcia i projekty do regulacyi, kanalizacyi i niwelacyi, z uwzględnieniem stosunków handlu przemysłu fabrycznego, oraz pierwszorzędnej wagi znanych warunków, nie pomijając charakterów każdoczesnych i historycznych, jakoteż miejscowych właściwości każdego miasta, a szczególniej zachowując prawa własności poszczególnych mieszkańców, o ile tylko takie zachowanie może mieć miejsce w obec względów publicznych, nakoniec przy zaprowadzeniu klasyfikacyi zabudowań do zmian koniecznych w dalszym szeregu lat przez racyonalny projekt regulacyi wskazanych.

Kierownictwo biura spoczywać winno w ręku rutynowanych wybitnych techników, architekty, inżyniera cywilnego i geometry, z ilością dwóch lub trzech pracowników do zdjęcia i wykonywania planów, którzy to technicy powołani być mogą drogą konkursów.

III. Plany wypracowane z uwzględnieniem stosunków miejscowych, winny być następnie przez urzęda budownicze i odnośne magistraty przejrzane, poprawione lub uzupełnione w najkrótszym czasie, aby mogły być następnie w Wydziale krajowym aprobowane i zatwierdzone jako obowiązujące, z pominięciem lub uwzględnieniem wymogów Magistratów.

Miasta w stosunku do opłacanych podatków krajowych lub liczby mieszkańców, winne wyrównać należytość za wyrobiony i zatwierdzony obowiązująco plan regulacyjny do kasy Wydziału krajowego w takim stosunku procentowym do ilości mieszkańców i podatków krajowych, aby koszta nie przekraczały wartości technicznej pracy poszczególnego planu, a mniej więcej zwrot ciężaru stąd na kraj nałożonego w większej części przynajmniej zapewniły.

Klasyfikacya wartości placów i budynków, winna być z uwzględnieniem stosunków miejscowych dokładnie zestawiona w taryfę do przymusowej expropriacyi dla celów gminnych i przez gminę zatwierdzona z przyrostem procentu wzmagania się wartości w dalsze szeregi lat.

Postawiony tu wniosek rozpatrzy może Towarzystwo politeczniczne we Lwowie i w Krakowie, i jako światłem fachowego rutynowanego poglądu obdarzona instancya dla naszych spraw technicznych takowy przez wybraną w swem łonie komisyę nowej kadencyi Sejmu przedłoży.

Ja mam to przekonanie, że wniosek ten stawiam z wolą najlepszą i w poczuciu obywatelskiej usługi, aby dla kraju przysporzyć nowy owoc pracy postępowej.

Adolf Juliusz Stapf, architekt.

Nasza „Inteligencya“

Są u nas liczne indywidua, mające bezustannie na ustach wielkie hasła liberalne i demokratyczne, szermujące bezustannie wyrazami pracy nad społeczeństwem itp.

Ameryka nie mogła nam przedtem dopomódz, ponieważ byliśmy narodem szlacheckim, a więc arystokratycznym, gdy przeciwnie ona jest na wskroś demokratyczną. Stosunki atoli zmienią się zupełnie, jak tylko naród polski wypisze na swoim sztandarze: Równość! Wtedy Amerykanie będą mogli Polsce rękę podać, inaczej sprzeciwiliby się zasadzie, która ich samych do państwowego życia powołała.

Tak rozumowali nasi idealni politycy. Biedni jeszcze w tedy nie wiedzieli, że państwami kierują nie zasady, lecz interes.

Aby się Ameryce przypodobać, Polska miała się tedy na wskróś zdemokratyzować. Lecz nie tylko dla niej jednej powinna była to uczynić, obowiązkiem jej było dokonać tego przeobrażenia także przez wzgląd na demokratyczne ludy europejskie, które zdawien dawna wzorowały się na cywilizacyi zachodniej.

Towarzystwo demokratyczne, uwierzywszy najpierw w siły własnego narodu, następnie w pomoc rewolucyi europejskiej tak powiedziało:

Jeżeli sumiennie, szczerze, niedwuznacznie wymierzymy sprawiedliwość naszemu ludowi, i zrównamy wszystkie stany, natenczas w masie uciśnionych rozwinie się uczucie prawdziwego poświęcenia i napełni ją tem wielkiem przekonaniem, że dwudziestomilionowy naród jest wstanie zburzyć i zniszczyć koalicyę całej Europy, jak ją zniszczyła podczas wielkiej Rewolucyi Francya republikańska. I aby cel ten osiągnąć, Towarzystwo demokratyczne uchwaliło, że Polska, nim byt swój odzyszcze i na nowych oprze się podstawach, musi wpierw przejść trzy różne epoki. Najpierw wskrzesi, zgromadzi i do działania przysposobi wewnętrzne swoje siły. Jest to epoka przygotowawcza. Następnie, stoczy bój z zewnętrznymi wrogami, aby jarzmo zrzucić. To epoka walki o niepodległość. Nakoniec wolna i niepodległa, stary, szlachecki układ społeczeństwa, zmieni na porządek ludu, czyli przejdzie do epoki trzeciej, organicznej.

A obok takich głosów urzędowych, odzywały się stokroć wyraźniejsze głosy półurzędowe.

Za Kościuszki — wołali członkowie Centralizacyi, niezwyciężony wstręt szlachty do reform społecznych, sparaliżował i zniweczył najwznioślejsze przedsięwzięcia. Rewolucya Listopadowa znalazła te same przeszkody i tenże sam koniec. Gdyby więc teraz, konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu; wtedy my, t. j. demokraci, dla garstki uprzywilejowanych, a więc dla szlachty, nie poświęcimy

Nie brak takich indywiduów nigdzie. Masami ich w stolicy kraju i po miasteczkach, pełno ich na zgromadzeniach i zebraniach, na bankietach i jubileuszach. Tu wygłaszają bombastyczne mowy do zebranych słuchaczy, tam piją toasty z pieniących się rozturchanów, toasty pełne ognia i siły. Rzekłbyś patrząc na nich, to ludzie, którzy niczem innem nie żyją, jak tylko wielkiemi hasłami pracy dla dobra ludu.

Praca ich atoli streszcza się do tego, że po zadęciu w surmę oratorską, po rzuceniu pęku frazesów wśród słuchaczy, idą ci „pracownicy" prosto do..... *piwiarni lub kasyna*, i tam przy kuflu piwa, lub zielonym stoliku dyabli biorą wszystkie hasła równości, braterstwa, wolności i postępu.

Procent tych ludzi coraz większy, a rekrutują się ze wszystkich kół towarzyskich.

Popatrzmy na nasze miasteczka!

Co robi tam t. zw. *„inteligencya"*? Co robią tam urzędnicy, lekarze, notaryusze, adwokaci, kupcy, przemysłowcy, a nawet profesorowie gimnazyalni?

W czem znać ich pracę? Czem przyczyniają się do popierania tych, którzy w imię wielkich haseł i zadań dla społeczeństwa pracują?

Rozrzuceni po całym kraju mogliby cudów dokazać, mogliby być prawdziwymi pionierami postępu i oświaty, w nich i przez nich mogłoby się społeczeństwo odrodzić.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto ci, co tak szermują wielkiemi hasłami, i ci co na swych stanowiskach mają wielkie i szlachetne do spełnienia zadania, *przekładają zielony stolik do kart*, lub co gorsza oddają się na wzór bab i dewotek *plotkarstwu*, które wytwarza kwasy i nieprzyjaźń.

Ze ślimaczego tego trybu życia nic ich nie potrafi wyprowadzić, nawet choćby i fałszywa ambicya.

My wołać nie przestaniemy by się ocknęli, by nie siedzieli z założonymi rękoma, by poznali jak świetną mają pozycyę do działania i jak wielkich rzeczy przy szczerej pracy i wytrwałości dokonać potrafią.

Wyjdźcie z apatyi! Zbudźcie się! bo Wasze ocknienie się doda siły w pracy dla odrodzenia społeczeństwa i stworzy wał ochronny przeciw wzbierającym co raz bardziej nurtom reakcyi.

Wy winniście być czołem stanu mieszczańskiego, wy powinniście być tym sokiem życiodajnym, który przebiega wszystkie arterye i nerwy całego organizmu społecznego. Gdy wyście chorzy, to i społeczeństwo chore.

Więc zbudźcie się i bądźcie prawdziwą inteligencyą, świadomą swych zadań i celów!!!

Swięcenie dni zadusznych.

„Związek towarzystw katolickich" prosi nas o umieszczenie następującego pisma: „Z pomiędzy wielu zwyczajów polskich, zajmuje święcenie dni Ządusznych

---

szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętani własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przenoszą!

To, com dotąd przytoczył, jest chyba dość jasne. Większość emigracyi, chcąc przez lud Polskę zbawić, szlachcie, gdyby ta sprzeciwiała się usamowolnieniu włościan i zrównaniu wszystkich stanów, groziła socyalną rewolucyą.

Bolesne to, ale niestety, prawdziwe.

Bez dotknięcia tej smutnej strony działalności Towarzystwa demokratycznego i widomej jego głowy, Centralizacyi, nie byłby dla nas należycie zrozumiały smutnej pamięci r. 1846, o którym mówić zamierzam.

Wznieśmy się jednak na stanowisko sędziów prawdziwie ludzkich, umiejących patrzeć w zamiary oskarżonego, i dziś, po pół wieku zapytajmy spokojnie: Byłaż nasza emigracya winną? Nie da się zaprzeczyć, że zgrzeszyła, ale grzeszyła w dobrej wierze.

Gdy do Francyi przybyła, dowiedziała się od uczestników wielkiej Rewolucyi, że lud tego narodu wprawdzie zbrodnie popełniał, że targnął się na króla i w dniach teroryzmu wymordował tysiące uprzywilejowanych, których w inny, mniej tragiczny sposób, mógł także uczynić nieszkodliwymi, ale za to ten lud, wystawił 12 armij, pokonał despotyczną Europę i dając ludzkości prawa człowieka, spełnił tem dzieło największe, jak słusznie Wiktor Hugo twierdzi, od czasu powstania chrystyanizmu. Był to piorun straszliwy, ale w świetle jego błyskawicy ludzkość przejrzała. Usłyszawszy to emigracya, rzekła: Skoro Francya potrafiła to zdziałać, czemu więc i my nie mielibyśmy wielkiej rzeczy dokonać? Oprzyjmy się więc o lud, usuńmy szlachtę, a będziemy wolni!

W tem rozumowaniu tkwił wielki błąd, ale usprawiedliwia go wielka miłość Ojczyzny. O niej tylko myśleli, dla niej pracowali, dla niej się poświęcali. Grzeszyli, lecz jej intencye były szlachetne. Postępowali jak zapaleńcy, którym się zdaje, że byle chcieć, wszystko osiągnąć można; nie wiedzieli, że wychowanie ludu musi trwać wieki, a nie dokonywa się go nigdy w ciągu lat kilku; że Polska stojąca pod względem cywilizacyjnym daleko za najgenialniejszym narodem świata, nie mogła go w wielkich dziełach niewolniczo naśladować, słowem biedni ci ludzie brali ułudę za rzeczywistość, mrzonki za program polityczny i gwałtem chcieli je urzeczywistnić.

Płakać więc można nad nimi — ale dla ich zamiarów szlachetnych nie rzucajcie na nich kamieniem!

(C. d. nast.)

niepoślednie miejsce, a zwyczaj ten chociaż przyjęty z zagranicy, zyskał sobie u nas prawo obywatelstwa. Wszędzie czuć gorączkową krzątaninę, aby dzień ten w szczególny sposób uświetnić. Chodzi więc o jakieś wyróżnienie zmarłego za pomocą drogich ozdabiań grobów z pomiędzy innych nieboszczyków. Obyczaj, który ma swój urok, który przemawia do czułości serca u nas tak powszechnej, nie ustaje jednak nagle. Jest w tem i dowód dalszego przywiązania do zmarłych drogich osób. Tylko nie pamięta się, że to, co jest dobrem dla żywych, nie koniecznie wobec umarłych cel mieć może. Dla żywych, gdy chcemy zaznaczyć nasze sympatye, mamy drogie, często nieużyteczne podarunki. Czyż to samo można przenieść i na umarłych? Te czułe marzenia, które kręcą się około niejasnej pogańskiej myśli, że niby dusza drogiej nam osoby, widzi krzątanie się nasze około jej grobu, i że ją to cieszy, są czcze i bezpodstawne. Duszy zupełnie czego innego potrzeba. Jej trzeba pomódz dobrymi uczynkami, dając na mszę św. lub na ubogich, na intencyę zmarłych. Że tyle biedy u nas, każdy zawsze się przekonuje — zaradzić jej, to czyn obywatelski. Chętnym nie brak wprawdzie pola do działania, spieszą zawsze z pomocą, ocierają łzy tysiącom. Ale pieniądze przeznaczone na wystawne ubieranie grobów, a obrócone na cele dobroczynne także niemały pożytek przyniosą. Czego najlepszym dowodem jest wynik przeszłorocznej akcyi Związku katolickich Towarzyst dobroczynnych. Skromny krzyżyk z 4. lampkami świadczy również wymownie o pamięci dla zmarłego.

W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski.

Sto lat klęsk, nędzy i niedoli dobiega. W z. m. przypadła najstraszniejsza rocznica w dziejach polskiego narodu. Dnia 24. października 1795 roku, wykreślono Polskę z geograficznej karty Europy, — grzebiąc żywcem kilkunastomilionowy naród. Zaczęły się męki i katusze — mogiłami zasłano całą olbrzymią ziemię od Warty po Niemen, polskimi krzyżami wytknięto daleką drogę w sybirskie lody — godłem naszego męczeństwa stała się szubienica. Przeszliśmy męki, o których przedtem ludzkość pojęcia nie miała, cierpienia nasze starczą na długie wieki dla wszystkich następnych pokoleń, ale zarazem daliśmy dowód niezwykłej naszej żywotności, która świat zadziwiła. Po stu latach bezgranicznej boleści, mimo podziałów i sztucznych granic żyjemy i pracą wytrwałą nad odrodzeniem dajemy dowód dojrzałości politycznej. Objawiła się ona w szczególności w pracy nad ludem, podjętej w ostatnich czasach z całą świadomością sprawy i głęboką wiarą, że się stanie podwaliną niezależnego bytu. Otwarcie polskiego gimnazyum na Śląsku — to najwspanialszy obchód żałobnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Podczas gdy wrogowie stawiają pancerne wieże, budują twierdze i fortece, uzbrajają milionowe armie, naród polski pozbawiony tych wszystkich morderczych środków zemsty, gwałtów i bezprawia — buduje szkoły, uzbraja dziatwę polską w szlachetność serca, uzacnia duszę i umysł młodego pokolenia — to jego zastępy zbrojne, a szkoły — to twierdze polskości, fortece i warownie potężne, których nie zniweczy żadna siła ludzka. Najbardziej na zachód wysunięta warownia cieszyńska będzie po wieki całe chlubą polskiego narodu, a zarazem wałem granicznym, dzielnie odpierającym zapędy germanizmu. Drugą taką warownią stać się powinna s z k o ł a p o l s k a w B i a ł e j, na kresach Galicyi, gdzie dotąd a n i j e d n e j p o l s k i e j niema szkoły, a dziatwę naszą wynaradawia niemiecki „Schulverein“. Towarzystwo to istnieje tylko w tym celu, aby wynaradawiać Słowian. Na ten cel niecny łoży ono rocznie do 300.000 złr. Na zgermanizowanie samych Słowian południowych wydaje rocznie po 100.000 złr. Również olbrzymie sumy łoży co roku na wynarodowienie dziatwy polskiej na Śląsku i w zachodniej Galicyi. W Lipniku n. p. nad Białą utrzymuje własnym kosztem 5-klasową szkołę niemiecką, w której 400 dzieci polskich co roku się wynaradawia, a z naszej strony dotąd prawie nic nie uczyniono w obronie zagrożonej ludności polskiej na kresach w Galicyi.

Po utworzeniu polskiego gimnazyum w Cieszynie przychodzi kolej na s z k o ł ę p o l s k ą w B i a ł e j, która będzie uzupełnieniem rozpoczętego dzieła na Śląsku. Ofiarnością c a ł e g o p o l s k i e g o o g ó ł u szkoła ta stanąć powinna. Grunt pod budowę szkoły już mamy, z wiosną zaś przyszłego roku przystąpić powinniśmy do budowy tej drugiej twierdzy polskości w najbardziej zagrożonej części kraju. Groszowe, a trwałe składki, to siła i potęga. Czem jest taka drobna ofiarność, poucza nas „Macierz czeska“, poucza gimnazyum Cieszyńskie. O groszowe też składki na polską szkołę w Białej my teraz kołatać zaczynamy do polskiego społeczeństwa. A wskazując na wielką żałobną rocznicę, jaka przypadła w dniu 24. października — odzywamy się do wszystkich, którym nieobojętna przyszłość naszego narodu — n i e c h k a ż d y c h o ć g r o s z j e d e n w t y m d n i u r z u c i n a b u d o w ę p o l s k i e j s z k o ł y w B i a ł e j. Setna rocznica trzeciego rozbioru bez śladu przeminąć nie może, na jej pamiątkę, a zarazem na dowód naszej politycznej dojrzałości, n i e c h s t a n i e szkoła polska w Białej, która z toni germanizmu co roku ratować będzie setki polskiej dziatwy.

Kraków, dnia 18. października 1895.

Grono kobiet polskich.

Fundusze ubogich.

(Artykuł na czasie).

Zima przypomina mimowoli tysiące biedaków, którzy nie mają czem się przyodziać ani czem wyżywić. Zwierzęta zaopatruje już przyroda w sierść bujniejszą, która czyni im zimno znośnem. Dała im instynkt, który każe starać się wcześnie o robienie zapasów żywności, albo gromadzi je sama wśród pól i lasów, lub wreszcie zsyła na niektóre zwierzęta sen błogi, które przebywają jeść nie potrzebując.

Szczęśliwy tedy niedźwiedź lub borsuk. Człowiek niestety zazdrościć im musi.

Pomijamy owych wybranych, którzy, ciężko pracując, lichą odzież — przenoszoną — mogą sobie sprawić, mieszkać w opalonym mieszkaniu, ale zawsze w mieszkaniu, byle nie na ulicy i żywić się suchym chlebem, lecz przecie żywić się mogą i z głodu nie poumierają, chyba na cholerę dla braku ciepłego pożywienia... I ci szczęśliwi, bo opływający w dostatki ludzie pragną, aby nędzarze byli z losu swojego zadowoleni. Prawda i to, bo nie ten szczęśliwy, kto ma wiele, lecz ten, kto na tem przestaje, co posiada.

Pomijając ich więc jako takich, którzy powinni być zadowoleni wobec powyższej prawdy niezbitej, przechodzimy do tych, którzy takimi chyba być nie mogą. Przypominamy sobie tych biedaków, co to ani gdzie mieszkać, ani w co się ubrać, ani co jeść nie mają.

W społeczeństwie, któreby było przejęte miłością bliźniego, nie mogliby się tacy nędzarze znajdować. U nas jest ich niestety za wielu. Są oni w stolicy kraju, w stolicach powiatów, w miasteczkach i po wsiach. Kraść im nie wolno i żebrać wzbroniono. Mająż więc ginąć śmiercią głodową? A przecież są to nieraz rodziny całe, są to niewinne a nieszęśliwe dzieci, które mogłyby się kiedyś stać pożytecznemi swojemu społeczeństwu. Szkodaby więc ich było, by zmarniały, a kiedy szkoda, rzeczą jest społeczeństwa, biedaków tych ocalić.

Na ofiarność publiczną zbytnio u nas wyrzekać nie można. Ogółowi naszemu dość przypomnieć tego lub owego ubogiego, a chętnie spieszy z pomocą. Natomiast uważamy za stosowne zwrócić się do tych instytucyj, których obowiązkiem jest zaopatrywać ubogich, i to obowiązkiem z urzędu.

Są to w pierwszym rzędzie Rady gminne. Ustawa gminna, w szczególności jej § 35. postanawia, że Rada gminna winna czuwać nad tem, aby ubodzy byli zaopatrzeni. Gdyby zakłady i fundusze, na ten cel przeznaczone, nie wystarczały, Rada ma się postarać o potrzebne środki.

Atoli na rzecz ubogich miejscowych wpływają tylko kary pieniężne, nakładane przez naczelnika i radę gminną i kary te stanowią cały fundusz zapomogowy, którym gmina rozporządza.

Fundusz tak nieznaczny, że nie starczy nawet na jednorazowe wsparcie dla jednej ubogiej rodziny, bo po wioskach naszych jest wielu a w miastach bardzo wielu ubogich. Zasiłki z tego funduszu są zatem nic nieznaczące, gminy powinneby przeto wstawiać do swoich budżetów pewne kwoty na ten cel, nie wszędzie to jednak w obec o g ó l n e g o u b ó s t w a możliwe.

Do władz, których obowiązkiem jest zaopatrywać ubogich, które przynajmniej rozporządzają funduszami, na ten cel przeznaczonymi, należą w drugim rzędzie Rady powiatowe. C. k. sądy i starostwa składają mianowicie, od roku 1884 począwszy, do kas powiatowych znaczne, bo przeciętnie około tysiąc złr. rocznie wynoszące kwoty, ściągane za rozmaite przekroczenia na rzecz ubogich gmin, będących miejscem zamieszkania ukaranych. Pieniądze te powinne być oczywiście użyte na cel przeznaczony i w czasie stosownym.

Wiadomo atoli powszechnie, że tak się nie dzieje. Fundusze te przechowują mianowicie jedne Rady powiatowe u siebie bezużytecznie, postanowiwszy kiedyś w przyszłości namyśleć się, na co mają być użyte. Inne, trwając w podobnem postanowieniu, lokują je na procent w zakładach, mniejszą lub większą gwarancyę dających. Jeszcze inne wreszcie na żądanie Rad gminnych udzielają od czasu do czasu małe zapomogi, lecz wtedy dopiero, gdy się przekonają, że żądanie Rady gminnej jest uzasadnione, t. z. po zbadaniu sprawy na miejscu i po udzieleniu pozwolenia przez wydział powiatowy.

Zważywszy, że w ostatnim wypadku przy szybkiem nawet załatwieniu sprawy przez Rady powiatowe ubogi otrzymuje wsparcie najprędzej po miesiącu od dnia zgłoszenia się o nie, i że tymczasem z głodu umrz ć może; zważywszy nadto, że większa część Rad powiatowych wcale funduszów tych nie narusza: przychodzimy do przekonania, że cel, jaki ustawy miały na oku, został chybiony.

Pożądanem byłoby tedy, by Wydział krajowy, stając w obronie ubóstwa, na mocy przysługującego mu prawa nadzoru wpłynął na Rady powiatowe, iżby funduszów, na wsparcie ubogich przeznaczonych, a w ich przechowaniu się znajdujących, nie zatrzymywały u siebie ad tempora feliciora t. j. do czasów, w których biednych ludzi nie będzie, bo wiek złoty już nigdy prawdopodobnie nie wróci, lecz aby je co roku na przedstawienie Rad gminnych w zupełności między potrzebujących wsparcia rozdzielały, a s z c z e g ó l n i e d z i a t w ę s z k o l n ą m i a ł y n a w z g l ę d z i e.

Tylu jest w każdym powiecie ubogich, że składanie funduszów zapomogowych na cele niewiadome i ich szczędzenie, wydać się musi co najmniej niestosownem.

Las i jego znaczenie.

(Dokończenie).

Widzimy tedy, że las jest naturalnym regulatorem, najlepszą przeszkodą wylewów, że od niego tedy zależy także dobrobyt kraju. Jest nadto warunkiem uregulowania kultury dolin jednego obrębu źródlanego. Jeżeli tedy nie przestaniemy niszczyć lasów, jeżeli góry coraz bardziej będą ogołacane z tych niejako ochraniaczy powodzi, to w krotkim czasie nastąpi wyludnienie naszych okolic górskich, jak to już w niektórych dolinach Alp się stało, miejsca zaś, które co tylko czyto były wyrębami, czy urodzajnemi glebami zostaną pastwą żywiołu wody, która z biegiem czasu, szczyty gór spłucze, zamieni je nadto w kamieńce.

Zatem lasy powinny być wzięte pod większą pieczę, aby były dla kultury i zaludnienia kraju właściwem dobrodziejstwem; muszą mieć przedewszystkiem swą naturalną podściółkę, gdyż ta jest jedynym warunkiem regularnego i stopniowego skrapiania nizin.

Także pod względem higienicznym mają lasy wielkie znaczenie, ponieważ wciągają wszystkie, zabijające ludzi wyziewy, a przez to oczyszczają powietrze. Zatem lasy są środkiem zachowawczym naszego zdrowia, a jako takie powinniśmy je szanować i kochać!

Mamy wiele smutnych przykładów nie tylko w obcych krajach, lecz także w naszej Ojczyźnie, i to w powiatach: Chrzanowa, Mielca, Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Niska, Cieszanowa, Rawy i Żółkwi; na piaskach lotnych, gdzie z powodu wytępienia lasów całe gminy z chatami, sadami, polami, łąkami i pastwiskami, piaskiem zasypane zostały. Nieszczęśliwi mieszkańcy stracili skutkiem tego warunek bytu i wszelką nadzieję, a przez to duchowo upośledzeni. Takie to straszne skutki niepotrzebnego tępienia lasów.

Las wywiera także wielki wpływ na charakter i usposobienie ludzkie. Mieszkańcy bowiem okolic leśnych a zwłaszcza górskich, są bardziej energiczni, rzutcy, a przedewszystkiem odważniejsi od mieszkańców okolic bezlesistych i równianych, co już z historyi da się dowieść. Z lasem bowiem łączą się nasze idee, nasza twórczość i wyobraźnia. Patrząc na las, unosimy się mimowoli nad pięknem przyrody, a pierś nasza, czerpiąca zeń świeże powietrze i przecudną woń, przejmuje się uczuciem religijnem. Cała nasza wyobraźnia pracuje tam w kierunku uczuć religijnych i estetycznych. Piękną, wzniosłą, budującą jest każda harmonia tonów muzycznych, ale daleko piękniejszą jest muzyka leśnej przyrody, jeżeli tylko zechcemy na nią zwrócić naszą uwagę i jeżeli zechcemy jej się przysłuchać. Nadto las jest pocieszycielem smutnych. Tam znajdziesz jakąś otuchę w nieszczęściu, tam znajdziesz także jakąś nieokreśloną rozkosz, która twój smutek uśmierzy, ukołysze i napełni uczuciem przyjemnem. Znużony podróżą wędrowny znajdzie tam cień i miękkie posłanie mchu, które go we śnie ukołysze i da mu świeżych sił do dalszej podróży.

W lesie (tak zwanym raju) poczęła się historya ludzkości. W lasach były pierwsze świątynie, a wskutek tego także pierwsze narady i zgromadzenia pierwotnych narodów. Lasy były nawet uważane za święte, a jako takie miały swoje bóstwa. Surowo karano takiego, ktoby jeden listek zerwał ze świętego lasu lub świętego drzewa. To też Grecy i Maurowie tak długo byli bohaterskimi i niepodległymi narodami, jak długo szumiały święte gaje Olympu i Atosa, i jak długo góry hiszpańskie były uwieńczone lasami. Jaka dzisiaj zmiana!

Chwała Bogu, że u nas jest cały szereg mężów światłych, biorących lasy w opiekę, ofiarujących swe siły dla ich utrzymania i pielęgnowania. Na czele tych mężów stoi *Henryk Strzelecki*, mąż, który pierwszy u właścicieli obudził w Galicyi miłość dla lasów; zasługuje zatem jako taki na uznanie. Za jego przykładem więksi właściciele lasów spoglądają innem okiem na lasy i inaczej je traktują. Oby także i mniejsi właściciele lasów chcieli ich naśladować, a przez to stać się pożytecznymi gospodarzami lasów.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o łaskawe nadsyłanie treściwych, a z prawdą zgodnych korespondencyi — albowiem dział ten pragniemy uczynić najobfitszym.

LISTY z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

Nie jestem ja tak wysoko uczony, abym mógł pisać do gazet artykuły, albowiem młode lata poświęciłem pracy w warstacie, i dla tego też proszę Cię Szanowny Panie Redaktorze, chciej poprawić błędy w moim liście, który swą ciężko spracowaną ręką kreślę dla „Mieszczanina", przyczem zauważam, że do tego pisania zniewoliła mnie bardzo ważna sprawa, jaką jest wybór członków do Rady gminnej naszego miasta.

List mój zaczynam przysłowiem: „*Lepiej jest kogoś obrazić przez prawdę, niżeli zasłużyć sobie na miłość przez pochlebstwo*".

Jestem ja, jak to mówią, nie dzisiejszy, i znam też różnorakich ludzi. Jedni postępują zawsze wedle fałszu i kłamstwa, i tym jakoś gładko, zdaje się, w życiu idzie, ale to chyba nie długo, bo człowiek fałszywy zostanie wcześniej czy później ukarany i ludzie zacni odtrącą go od siebie z wzgardą i niechęcią.

Są znowu ludzie z wiecznie cukierkową miną. Uśmiech słodki mają na twarzy, obietnic i przyrzeczeń wiele, zdaje się, że to brat i przyjaciel najlepszy, aż tu wkrótce przekonywasz się, że to wszystko było udane, i ten sam, co ci najlepiej życzył, gdzieindziej na twoją zgubę działał. Ten, co cię w oczy chwalił, poza oczy oczernił i wyśmiał.

Lecz któż temu wszystkiemu winien? My — sami. Gdybyśmy nigdy, przenigdy nie szli drogą fałszu, *lecz drogą prawdy,* wtedy mielibyśmy ogromną moc cnoty i odwagi potępienia ludzi obłudnych. Ale gdy my także nie raz jeden, niby to z grzeczności, czy delikatności i temu potakujemy i tamtemu obiecujemy, wtedy nie możemy stanowczo odtrącić ludzi obłudnych.

Odtrąćmy więc fałsz i obłudę. Postępujmy, jak należy postępować wyznawcom religii Chrystusa — a wtedy nie damy się wyprowadzić na bezdroża, wtedy wyrobi się wśród nas zaufanie, tak bardzo potrzebne do wszystkich prac obywatelskich, politycznych i narodowych.

Boleć też przychodzi bardzo, że wiele jest jeszcze miast i miasteczek, w których ludność mieszczańska, tak mało dba o godność stanu mieszczańskiego, iż na przedstawicieli swoich do Rady gminnej wybiera ludzi wcale nie odpowiednich.

Pamiętać więc powinien każdy obywatel, że *jaka Rada gminna,* taką też będzie i gospodarka w gminie, taki też dobrobyt obywateli.

Wybory więc do Rady gminnej nie są byle czem. Trzeba do wyboru przystępować z głęboką rozwagą, z tem uczuciem, że się ma spełniać ważny czyn obywatelski.

Wiadomo powszechnie ludziom czytującym gazety, ile to funduszów gminnych zmarniało, ile kas publicznych naruszono, ile sierót pokrzywdzono, jak gospodarowano majątkami gminnymi!

A jakaż tego wszystkiego przyczyna? Ta głównie, że do Rady gminnej nie wybrano ludzi uczciwych, godnych, ale takich, co najwięcej częstowali, lub co najwięcej obiecywali.

Takim też złym wyborem poniża gmina sama siebie, krzywdzi godność mieszczan, i wstyd całemu stanowi przynosi.

Otóż wypowiedziawszy warunki, jakich przestrzegać mamy, my mieszczanie, dodać muszę, że jednomyślne porozumienie, które zapadło między naszą rzemieślniczą klasą, *aby wybierać na radnych z III-go koła, tylko wyborców z tego koła,* uważam ja i wszyscy moi dobrze znajomi, za myśl bardzo trafną.

Już raz należy się otrząść i powiedzieć: Dosyć było tego dobrego, dalej ani krok!

Ponieważ zaś w obecnej chwili wybierać będziemy do III-go koła sześciu radnych i trzech zastępców, więc należy zawczasu obmyśleć i zdecydować, na kogo mamy oddać swoje głosy. Że kandydatów jest dosyć, a może nawet za dużo, to mię wcale nie dziwi, bo nie jeden radby użyć zaszczytu, drugi zrobić jakiś interes i t. d.

Dotąd mieliśmy w Radzie *trzech tylko mieszczan,* na przeszło **tysiąc wyborców z IIIgo koła.** Jacy oni byli, i co w Radzie zrobili, tego pisać nie myślę, bo ostatecznie czego dokonać mogą trzej mieszczanie, przeciw całej falandze żydow i tych stronników, którzy zawsze idą solidarnie, gdy sprawa była dla nich korzystną.

Macie więc z tego nauczkę Szan. Mieszczanie, że należy wszelkich sił dołożyć, aby to, cośmy już uradzili, do skutku przyprowadzili, t. j. żeby wybierać na radnych tylko wyborców z III. koła.

Niech dla nas mieszczan będą nauczką wybory chłopskie do Sejmu, gdzie włościanie mimo grozy bagnetów i różnych środków nieuczciwych, oddawali głosy na swego kandydata — i jego na posła przeprowadzili.

Tak też niech będzie u nas. Trzecie koło wyborców niechaj ma swoich radnych, drugie koło swoich i t. d. — a wtedy dopiero wejdzie gospodarka miejska na inne tory, bo i najbiedniejsi t. j. rzemieślnicy i mniejsi właściciele będą mieć w Radzie swoich reprezentantów.

Dziś tedy każdy, czy bogatszy czy ubogi mieszczanin, pamiętać powinien, że teraźniejsze wybory do Rady gminnej w Nowym Sączu są bardzo ważne. albowiem w krótkim czasie otrzyma gmina pożyczkę dwóch kroci tysięcy, których pilnować należy, aby nie stopniały lub aby nie użyto ich na niepotrzebne rzeczy.

Łatwo ponoć wziąć taką sumę pieniędzy. ale nie łatwo oddać. Teraz już trudno dychać nie jednemu, a cóż dopiero po 10. latach, kiedy trzeba będzie płacić raty i procenta.

Na tem zakończam moją korespondencyę i spodziewam się, że mieszczaństwo nasze stanie przy wyborach jak jeden mąż, że głosować będzie za ludźmi takimi, którzyby nic innego, *jak tylko dobro gminy i dobro obywateli mieli zawsze i wszędzie na oku.*

Agitacyj żadnych nie potrzeba panowie Bracia, bo agitować można tam, gdzie ludzie nie wiedzą o swoich prawach — natomiast należy bardzo dokładnie omówić i jak to powiadają zrewidować każdego kandydata na radnego, czyli on wszedłszy do Rady, wytrwa tam przez cały czas niezmiennie, i czyli może zrobić coś dobrego dla gminy i swoich wyborców,

---

Tarnów w październiku 1895.

Zamięszanie wywołane u nas ostatnimi wyborami do Sejmu już się nieco uspokoiło. — Współredaktor „Przełomu“ wraz ze swoimi protektorami został pobity na głowę. Obywatelstwo tutejsze dało dowód, że hasła głoszone przez wiedeński organ trzech galicyjskich liberalnych stańczyków nie znalazły podatnego gruntu w Tarnowie. Na nic zdała się presya i protekcya rozmaitych dygnitarzy gardłujących za drem Rutowskim. P. Rutowski mandatu poselskiego w Tarnowie nie zdobył! Na 700 głosujących otrzymał zaledwo 121 głosów.

Przy pomocy żydów największą ilość głosów otrzymał notaryusz Vayhinger, i on też został posłem obrany. Bardzo pokaźną liczbę, bo aż dwieście kilkadziesiąt głosów otrzymał dr. Franciszek Winkowski. Głosowali na

niego przeważnie mieszczanie i młodsza generacya urzędników. Jeśli się zważy, że p. Winkowski jest człowiekiem młodym, i że kandydatura jego była dopiero pierwszem wystąpieniem na arenie politycznej, to liczba głosów, jaką otrzymał, nader chlubne stanowi dla p. Winkowskiego świadectwo.

Dr. Winkowski z obranej raz drogi nie powinien ustępować. a może być pewnym, że mieszczaństwo, które tym razem solidarnie za jego kandydaturą się oświadczyło, poparcia swego i w przyszłości mu nie odmówi.

R.

Ryglice pod Tarnowem.

Z każdym dniem zwiększa się niedostatek pomiędzy ludem tutejszego zaścianku. a w ślad tego emigracya. Powodu należy szukać w ucisku i wyzyskiwaniu ludu przez żydów. Orda semicka do tego stopnia rozpanoszyła się, iż zagarnęła cały handel i przemysł i obecnie nietylko wysysa lud wiejski, lecz także i obywateli.

Między Tuchowem a Jodłową, w promieniu 20. kilometrów, nie ma ani jednego sklepu chrześciańskiego, a Kółko rolnicze należy w tych stronach do ideałów.

W miasteczku Ryglicach żydzi doprowadzili do najwyższej potęgi. Tutaj, z wyjątkiem jednego szewca, krawca i garncarza chrześcian, wszystko w rękach żydów. To też wyłoniły się z tych stosunków piękne sprawy, jak naprzykład: żyda propinatora Kleimana, zasądzonego na trzy lata więzienia za manipulacye fałszywemi kośćmi i lichwę, a zaś obecnie w toku będąca a przez żandarmeryę poruszona sprawa co do rzezi bydła przez żydów.

Dobra Ryglice z przyległościami są własnością pani Stefanii Szczepańskiej, starościny i szambelanowej, damy orderu krzyża gwiaździstego, a administruje je sama właścicielka. Ryglice mają liczną służbę, oficyalistów, magistrat, pocztę, szkołę, lekarza, parafię z energicznym proboszczem i wikaryuszem, posterunek żandarmeryi; sąsiednia Kowalowa, zaś 4 folwarki zamieszkałe przez czterech właścicieli i kopalnię nafty, zatrudniającą 2 urzędników i około 20 robotników, nie powinny więc mieć gospody chrześciańskiej z czytelnią, lub Kółka rolniczego?

Widać tolerancya żydów stoi temu na przeszkodzie, a robotnik i wieśniak jest zmuszony od żyda pobierać liche artykuły żywności i za nie drogo płacić. Wprawdzie ks. wikary Kosaczyński czynił starania celem otwarcia Kółka rolniczego w Kowalowej, niestety przed czasem przeniesiono go z Ryglic, gdy zaś nauczyciel w Kowalowej czynił w tym kierunku dalsze kroki, natrafił na opór sfer decydujących, a nawet jeden z obywateli, wprawdzie młodzik, lecz od długich lat zasiedziały na ojczystej glebie, wyraził się o projekcie Kółka rolniczego: „jeszcze ziemia nie uprawiona po temu", chyba dlatego, że ów panicz jest protektorem jednego z ryglickich żydów.

Kroczcie tak dalej nieopatrzni, a wasze własne majątki powędrują w ręce... żydów.

Radłów.

Spodziewam się, iż podając tych kilka słów do wiadomości publicznej, nie obrażę uczuć osób poniż wyszczególnionych, albowiem pragnę przedstawić, co może dobra wola ludzi zacnych i szczerze dbających o oświatę, a nadto, że przykład, który tu w krótkości opiszę, znajdzie w kraju więcej naśladowców.

Od kilkunastu lat wszelkie zabiegi ludzi dbałych o oświatę ludu, o wybudowanie nowej szkoły w Radłowie rozbijały się zawsze o niechęć Rady gminnej. Od czasu, w którym w Radłowie instalowany został proboszczem ks. kanonik Antoni Kmietowicz, sprawa budowy szkoły wzięła inny obrót. Zacny ten kapłan. który w powiecie limanowskim dobrze się zasłużył na niwie szkolnictwa, wspólnie z tutejszym naczelnikiem gminy i notaryuszem p Janem Maczyszynem. jął się chętnie sprawy. Obrany jednogłośnie przewodniczącym utworzonego komitetu budowy nowej szkoły, postarał się o plany, a obecnie pracuje nad zebraniem odpowiednich funduszów. Przedsięwzięciu przyszedł w pomoc naczelnik gminy p. Jan Maczyszyn, który ofiarował na cele budowy zaliczki zwrotnej 1000 złr. Obecny właściciel obszernych dóbr radłowskich p. Henryk Dolański upoważnił dyrekcyę dóbr, aby na poczet przypadającej na obszar dworski należytości konkurencyjnej wydała na żądanie przewodniczącego komitetu budowy szkoły potrzebną ilość cegły i drzewa budulcowego.

Dzięki tej troskliwości dbałych o dobro oświaty mężów stanie już w przyszłym roku w Radłowie piętrowa, wszelkim wymaganiom odpowiadająca nowa szkoła. Zasługa wymienionych osób jest tem większą, o ile że Radłów jest jedną z większych gmin o charakterze miejskim, jest siedzibą sądu powiatowego, urzędu podatkowego, urzędu pocztowego i wielu innych instytucyj rządowych i prywatnych.

W miejscowości, w której się znajduje przeszło 350 dziatwy obowiązanej do uczęszczania na naukę, obecny budynek szkolny mieści jednę salę, popodpieraną ze wszystkich stron i grożącą lada chwila zawaleniem się. Naturalnie. że wynajmuje się dotąd na naukę w prywatnych domach jeszcze dwie ciasne izby. Jest atoli nadzieja, że i tej potrzebie uczyni się w niedługim czasie zadosyć, i że nowy budynek szkolny zadowolni wszystkich bez wyjątku.

Inicyatorom tak szlachetnej myśli, składa mieszczaństwo Radłowa publicznie, szczere staropolskie podziękowanie słowy: Bóg Wam zapłać! *J.*

W SETNĄ ROCZNICĘ.

Sto lat minęło, jak rozszarpano
Ze szat Ojczyzny ostatni szmat,
Ale nam z Chrysta ducha jest dano
Przecierpieć mężnie drugich sto lat.
Więc gdy się korzym przed tronem Boga,
Modłów żałobnych wznosimy jęk,
Niech nas opuszczą zwątpienie, trwoga,
Przedzgonny śmierci bolesny lęk!

Klęknijmy bracia u stóp ołtarzy
I wznieśmy w niebo modlitwy śpiew
Pod krzyżem Tego, który nas darzy
Męstwem i życiem, co przelał krew
Niewinną, by zmazać nasze grzechy,
A w serca wszczepić miłości żar,
Napełnić dusze słodkiej pociechy
Balsamem, rozbudzić nadziemski czar
Tej cichej świętej bliźnich miłości
I wielkiej wiary, że On, nasz Pan,
Przebacza grzechy, niweczy złości
I koi blizny zadanych ran!

Więc w górę wznieśmy duchy i serca
I głośmy w niebo tryumfu śpiew,
Niech nie urąga przemoc i zdzierca:
Dojrzał stuletni krwi naszej siew!
O! gdyśmy bracia sto lat wytrwali,
Niech nas nie trwoży ciemięzców moc,
Świat gwałtów, kłamstwa wnet się rozwali,
Przepadnie wkrótce czartowska noc!

Przegląd polityczny.

Austrya.

W Wiedniu obiega pogłoska, że w zarządzie Szląska ma zajść niebawem wielka zmiana, mianowicie, że ustąpić ma obecny namiestnik tego kraju hr. Coudenhove, a urząd ten objąć ma jeden z Polaków, zajmujący dość wysokie stanowisko w administracyi Galicyi.

Dnia 22. października otwartą została Rada państwa. Po załatwieniu różnych spraw formalnej natury, wygłosił prezydent ministrów hr. Badeni szczegółowy program, mianowicie określił kierunek, w jakim Rząd dążyć zamierza, oraz wskazał środki, służyć mające do osiągnięcia wytkniętego celu. Mowa hr. Badeniego wywarła ogromne wrażenie, mianowicie ustępy o tradycyjnem znaczeniu żywiołu niemieckiego w Austryi i o sprawach czeskich, niemniej zapowiedź, że Ministerstwo będzie się starało o podniesienie ekonomicznie słabszych krajów tak na północy jak i na południu, wreszcie zapowiedź, że Ministerstwo chce kierować, nie zaś być kierowanem.

Z powodu otwarcia Rady państwa odbyło się w dniu 21. z. m. zgromadzenie socyalno-demokratycznych robotników, w którem wzięło udział przeszło 3000 ludzi. Wszyscy mowcy domagali się reformy wyborczej.

Węgry.

Węgierska Izba magnatów uchwaliła ustawę o swobodzie sumienia. Jest to ostatnia z pięciu ustaw, które wniósł Wekerle, i których przeprowadzić nie zdołał. W ustawie o wolności sumienia poczyniono jednak zmiany zasadnicze. We Węgrzech opór przeciw ślubom i metrykom cywilnym wszędzie się szerzy. W Homonnie proboszcz infułat Szurkay nie chciał pochować pewnego nieboszczyka, oświadczając: Niechaj go pochowa urzędnik od metryk. Musiano też odbyć pogrzeb bez asystencyi duchowieństwa.

Królestwo Polskie.

Polityka szkolna Apuchtina postawiła sobie za zadanie, z uniwersytetu warszawskiego, który ogniskuje w sobie najlepsze siły narodu i wyrabia przyszłych obywateli — zrobić uniwersytet rosyjski.

W tym celu od lat kilkunastu władze starają się przyciągać do Warszawy jak najwięcej młodzieży rosyjskiej, która też przyjeżdża tu chętnie, bo sile dwóch, dowcipnie zastosowanych, magnesów, oprzeć się nie umie.

Jednym z tych magnesów jest rozporządzenie ministra oświaty, które opiewa, że do uniwersytetu warszawskiego na wydziały: hist.-filozoficzny, przyrodniczy i matematyczny mogą być przyjmowani wychowańcy t. zw. „seminaryów duchownych“.

Drugi magnes wynalazł Apuchtin, rozdając stypendya nie według potrzeby właściwej i postępów w nauce, ale na mocy opinii „*błagonadiożnosti*“, wydanej przez inspekcyę.

Skutkiem takich zarządzeń, liczba studyujących Rosyan wzrasta coraz bardziej i coraz jaskrawiej — a wszystko to zmierza do wynarodowienia rodzin polskich.

Niemcy.

Berlińskie dzienniki podają, że ks. Łabanow zawiadomił cesarza Wilhelma, że gorącem jest życzeniem cara złożyć wizytę zarówno cesarzowi niemieckiemu jak i Monarsze Austro-Węgier.

Car ma nadzieję, że życzeniu temu będzie mogło stać się zadość na przyszłą jesień po uroczystości koronacyjnej w Moskwie. Dalej powiedział ks. Łobanow, że w czasie pobytu we Francyi nabrał przekonania, iż lud i rząd francuski pragną gorąco utrzymania pokoju, to też można mieć nadzieję, że bieżące stulecie ukończy się pokojowo. Cesarz odpowiedział, iż on także i jego sprzymierzeńcy ożywieni są na wskróś uczuciami pokojowemi, a cieszyłoby go bardzo, gdyby Francuzi obchodzili wśród głębokiego spokoju i politycznej ciszy wystawę, którą przygotowują na r. 1900. Ks. Łobanow przeszedł następnie do wschodnio-azyatyckiej kwestyi i powiedział, że

Rosya nie może bezwarunkowo pozwolić na usadowienie się Japończyków w Korei, gdyż usadowiwszy się tam byliby ciągłą groźbą dla Chin i Rosyi. Rosya byłaby zmuszoną utrzymywać w Syberyi bezustannie znaczne siły zbrojne w pogotowiu, co by pociągnęło za sobą wielkie koszta. Bądź co bądź Japończycy muszą opuścić Koreę, Rosya bowiem nie chce mieć ich za sąsiadów. Kwestyę bułgarską i armeńską poruszył ks. Łabanow tylko mimochodem wyrażając przekonanie, że ani jedna ani druga nie sprowadzi zawikłań wojennych.

Francya.

Wyprawa wojenna do Madagaskaru skończyła się ostatecznie pomyślnie dla Francuzów. Jenerał Duchesne zdobył stolicę kraju Tananariwę, i zmusił królową do podpisania pokoju, mocą którego Francya obejmuje „protektorat“ nad Madagaskarem, a rząd, złożony przeważnie z Francuzów zaprowadzi porządek w kraju. Na oko i na ucho brzmi to bardzo pięknie, ale możnaby się zapytać, skąd właściwie przychodzi Francya do tego, aby niepokoić Howasów na odległej afrykańskiej wyspie, którzy jej nigdy w niczem się nie narazili ani żadnej nie wyrządzili krzywdy. Dawniej chrześciańskie państwa Europy, urządzając takie wyprawy zasłaniały się tem, a za lepszych czasów rzeczywiście miały ten zamiar nieść światło chrześciańskie pogańskim narodom. Ale dziś? Francya, która u siebie gnębi chrześciaństwo przecie nie może przybierać roli apostoła chrześciaństwa. Owszem chciwość i bezwzględność rządów europejskich w tych dalekich koloniach nie jednę już szkodę wyrządziła chrześciaństwu.

Włochy.

Włochy należą do trójprzymierza, a więc zaliczają się do „przyjaciół“ Austryi. Tymczasem rząd włoski dość otwarcie popiera dążności tak zwanych „irredentystów“ to jest tych, którzy miasto Tryest, po słowiańsku Terst, i Istryę uważają za ziemię włoską dotychczas „nieoddaną“ i chcieliby ją przyłączyć do królestwa włoskiego. Żądania te są niesłuszne, bo Istrya od czasów rzymskich jest ziemią słowiańską i po dziś dzień ludność wiejska jest słowiańską, a Włosi są przybyszami, którzy zwłaszcza za panowania weneckiego rozsiedli się głównie w miastach Istryi i Tryeście. Włosi ci, choć są poddanymi austryackimi również dość otwarcie przychylają się na stronę włoską i uciskają rolniczą ludność słowiańską, która niestety, nawet od władz rządowych, mało doznaje poparcia i obrony, chociaż jest szczerze przywiązaną do monarchii. Pochodzi to stąd, że urzędnicy są w znacznej części włoskiego pochodzenia, a inteligencya miejska również jest włoską. Otóż niektórzy Włosi tryestyńscy wzięli udział w obchodzie zaboru Rzymu a nawet złożyć mieli wieniec na grobie Emanuela z napisem: „Swemu opłakiwanemu królowi.“ Minister Crispi miał ich też przyjmować i powiedzieć, że „o nich jako o braciach zawsze pamięta.“ Dało to powód do zakwaszenia stosunków pomiędzy Austryą i Włochami a podobno minister spraw zagranicznych oczekuje sprawdzenia tych wiadomości, aby uczynić odpowiednie kroki. Crispi teraz przez swoje pisma wypiera się, że Tryestyńczyków ani nie widział ani z nimi nie mówił. Zobaczymy, co się okaże prawdą. W każdym razie stosunki w Istryi i Tryeście, na które posłowie słowiańscy w radzie państwa nieraz się żalili i nawet przeciw namiestnikowi Rinaldiniemu poważne podnosili zarzuty, wymagałoby rzeczywiście silnej ręki, któraby tam, prędzej niż gdzieindziej, mogła coś zrobić dla dobra państwa i usprawiedliwionych życzeń Słowian.

Turcya.

Rozruchy w Konstantynopolu czyli Carogrodzie jeszcze się nie uspokoiły. Godna jednak uwagi jest jedna rzecz. Po owych krwawych starciach na ulicach Carogrodu między żandarmami i wojskiem tureckiem a Ormianami, część Ormian schroniła się do swoich kościołów, uciekając przed pościgiem władz tureckich i ludności. I oto Turcy uszanowali świętość domów Bożych i nie ścigali tych, którzy się do nich schronili! Posłowie państw europejskich podali wspólną notę czyli pismo sułtanowi żądając bezpieczeństwa dla chrześcian i wprowadzenia porządku i bezpieczeństwa. Na to odpowiedział rząd turecki, że zarządził wszystko co możliwe dla utrzymania spokoju, a Szeik-uj-Islam t. j. najwyższy duchowny machometański wydał odezwę do softów (młodych derwiszów), wzywając do umiarkowania i spokoju. Zdaje się jednak, że zatargi te mają źródło polityczne i wspierane są przez tych, którzyby już chcieli pozbyć się Turków z Europy.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku wołać będą nowosądeccy właściciele realności o uporządkowanie zaniedbanych ulic, a w szczególności ul. Matejki.

Czy tak być powinno? W r. b. nie dozwolił burmistrz nowosądecki dowolnego stawiania żydowskich kuczek, lecz zażądał, aby każdy z budujących postarał się poprzód o konsens na budowę. By zaś nie czynić wielkich trudności, chodziły naraz 3. komisye, które w krótkiej drodze udzielały potrzebnego zezwolenia. Tymczasem znalazł się jeden *fein kepełe,* obiwatel, który zaczął bez konsensu *murować* szopę, na którą już wiązanie dachu przygotował. Gdy policya spostrzegła to rażące nadużycie, zburzyła natychmiast rozpoczętą robotę, a *obiwatel* pobiegł prosić o kartkę na kuczkę. Lecz na tem nie koniec! *Fein kepełe* udało się z zażaleniem **do zastępcy burmistrza** p. dra Sterkowicza, a ten napisał doniesienie karne do c. k. Prokuratoryi o zbro-

dnię gwałtu publicznego. Dziś z obowiązku dziennikarskiego notujemy tylko nagi fakt — później napiszemy szerzej na ten temat. Teraz zaś pamiętajcie Sz. Wyborcy chrześcianie i o tej nowej sprawie, bo ma ona dla Was wielkie znaczenie.

Nowy Sącz. Staraniem tutejszej Czytelni mieszczańskiej odprawionem zostało w dniu 24. z m. w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w boju o niepodległość, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Nabożeństwo odprawił Wbny ks. infułat Góralik, który nadto z własnej inicyatywy polecił ozdobić kościół katafalkiem, za co należy się mu szczera wdzięczność. Podczas mszy św. odśpiewał tut. „Chór męski“ odpowiedne pieśni, z których najgłębsze wrażenie wywarł *„Ojcze nasz“*, odśpiewany solo przez p. Stanisława Flisa.

Tegoż dnia wieczorem odbyła się w Czytelni mieszczańskiej wieczornica, w której wzięła udział spora liczba członków. Przed pokrzepieniem ciała, zasilił ducha zgromadzonych p. Wilkosz, prof. gimn. skreśliwszy w dłuższem przemówieniu cały przebieg dziejów naszego narodu, wykazując w wybitnych epokach przyczyny zdążające do upadku Ojczyzny. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, między niemi burmistrz miasta p. Lipiński, ks. Wątorek, katecheta szkoły męskiej, p. Wyszyński, prezes Czytelni, i kilku gości. Liczne toasta i ożywiona rozmowa, oraz śpiew kilku narodowych pieśni, przyczyniły się do urozmaicenia tego pamiętnego wieczorku. Nie zapomniało też nasze dzielne mieszczaństwo o składce na gimnazyum polskie w Cieszynie i na szkołę poską w Białej. Całym obchodem, jak zarządzeniem nabożeństwa i wieczornicy, zajmował się Wydział Czytelni, za co należy się mu również publiczne uznanie.

Jednej atoli okoliczności nie można przemilczeć. mianowicie, dlaczego też nasi „Sokoli“ *in corpore* nie wzięli udziału w tej narodowej uroczystości, a nie tylko zwróciło powszechną uwagę ale nawet wywołało ubolewanie, gdyż instytucya ta w pierwszej linii do apelu stanąć powinna. Żydzi nasi, jakkolwiek na każdym kroku, gdy tylko idzie o ich *interes*, głoszą, iż są Polakami, a mimo to, w dniu tak doniosłym nie zaznaczyli niczem swej polskości.

Zniesienie stanu oblężenia w Pradze nastąpiło rozporządzeniem całego ministerstwa na mocy uchwały z dnia 10. września b. r.

Projekt reformy wyborczej pomysłu hr. Badeniego, oddany został do opracowania byłemu ministrowi oświaty p. Rittnerowi.

Nowy namiestnik Galicyi ks. Eustachy Sanguszko, urodził się w r. 1842 w Tarnowie. Jest on dziedzicznym członkiem Izby panów, tajnym radcą i jednym z najmajętniejszych właścicieli dóbr w Galicyi. Rodzina Sanguszków wywodzi się jeszcze od Giedymina litewskiego (1341), jest tedy bardzo starą i spokrewnioną z Jagiellonami. Ród to zasłużony w Ojczyźnie i wielce zacny. W roku ubiegłym ks. Eustachy ożenił się z hrabianką Zamojską. W przeciwieństwie do swego poprzednika, nowy namiestnik nie słynie z energii czynu. Nic on nie przedsiębierze bez długiego namysłu i narady z przyjaciołmi. Wielki to kunktator, ale mąż wzorowej zacności i dobroci serca. Nominacya jego na namiestnika sprawiła zdziwienie pośród wszystkich, co wiedzą, jak trudno było nakłonić ks. Sanguszkę do przyjęcia ongi godności marszałka Sejmu. Urząd namiestnikowski tak jakoś nie odpowiada ani usposobieniu księcia, ani tradycyi Sanguszków, że dotychczas jeszcze nie łatwo zrozumieć, jak się to stało, iż ks. Eustachy zasiadł we Lwowie „pod kawkami“.

Serce Kościuszki złożono dnia 16. z. m. uroczyście w baszcie zamkowej muzeum rapperswylskiego w Szwajcaryi. Uroczystość odbyła się wspaniale, wysłano liczne telegramy ze wszystkich ziem polskich.

Wyzysk pracy nauczycielskiej! „Szkolnictwo“, organ nauczycieli ludowych, pisze w Nrze 30. z dnia 25. z. m.: „Przy szkole żeńskiej w Nowym Sączu, nie wiadomo dla jakiego powodu, uczą dwie nauczycielki przeszło 320 dzieci w klasie I., a co ciekawsze, że liczbę tę wtłoczono do sal najmniejszych i najciemniejszych.

Troskliwi rodzice tychże dzieci wnieśli z tej okazyi zażalenie do Rady Szkolnej okręgowej i do Magistratu Nowego Sącza. Ciekawi jesteśmy, jak rozwiążą ten węzeł nasi dygnitarze“.

Kalendarz humorystyczny „Śmigusa“. Przeglądając świeżo wydany kalendarz na r. 1896 podziwiać istotnie należy, jak korzystnie odbiega on od innych tego rodzaju publikacyi; w dziale literackim i artystycznym jest to raczej bogata antologia różnorodnych utworów, aniżeli kalendarz. Gdyby wszyscy wydawcy kalendarzy trzymali się podobnej co „Śmigus“ metody, literatura kalendarzowa, najpopularniejsza niezawodnie, lecz srodze zaniedbywana, stałaby się rozsadnikiem dobrego smaku w sferach, do których nie dociera żaden produkt literatury.

W roczniku, o którym mowa, wprowadzono oryginalną a bardzo pożądaną nowość, podając „Przegląd dziejowy“ za rok ubiegły, nakreślony przez p. Schnüra-Pepłowskiego z werwą i zajmująco jak wszystko, co z pod jego pióra wychodzi. Szereg utworów prozaicznych rozpoczyna Sienkiewiczowska „Uczta Nerona“ i aforyzmy z „Rodziny Połanieckich“. Dzieło ilustracyi stworzone ołówkami wytrawnymi i popularnymi, jak: Brunona Tepy i Kruszewskiego. Istna to skarbnica humoru, zdolna ubawić nawet ofiary czarnej melancholii. Dział informacyjny jest niesłychanie bogaty i z uznania godną troskliwością zestawiony, za to ręczy już sama firma „Śmigusa“.

Kościół w Ciężkowicach. Na ostatniej sesyi przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania petycyę

komitetu obywatelskiego w Ciężkowicach dla zbierania składek na odbudowanie rz.-kat. kościoła w Ciężkowicach, o udzielenie mu na ten cel subwencyi. Wykonywując polecenie Sejmu, odniósł się Wydział krajowy do grona konserwatorów Galicyi zachodniej z zapytaniem, czyli kościół w Ciężkowicach można zaliczyć do rzędu budowli, którym ze względów historycznych, artystycznych, lub pamiątkowych przysługuje prawo do konserwacyi z funduszów publicznych poza obowiązkową prestacyą konkurencyjną. Opinię pod tym względem wydał konserwator dr. Stanisław Tomkowicz, a podzieliło ją całe grono konserwatorów Galicyi zachodniej, mianowicie: iż „jakkolwiek tradycye wspominają o jakoby świetnej przeszłości kościoła w Ciężkowicach, za naszych czasów nie przedstawiał on interesu archeologicznego, ani też nie można go uważać za zabytek historyczny, lub pamiątkową wartość mający“. Grono konserwatorów oświadczyło się z powyższych powodów przeciw subwencyonowaniu z funduszu krajowego budowy kościoła w Ciężkowicach, a na podstawie tej opinii również Wydział krajowy postanowił nie polecać Sejmowi do uwzględnienia petycyi komitetu obywatelskiego.

Podając orzeczenie grona konserwatorów galic. do wiadomości publicznej, zaznaczyć musimy z przykrością, że ten sam Wydział kraj., który postanowił n i e p o l e c a ć S e j m o w i do uwzględnienia petycyi komitetu ciężkowickiego, dziwnie jakoś szafuje groszem publicznym. Na dowód przytaczamy słowa „*Głosu Narodu*“, który pisze, że komisya przemysłowa Wydziału krajowego nie wglądnąwszy należycie w długi fabryki p. Chylewskiego w Tarnowie, które przewyższają wartość fabryki, dała temuż panu pożyczkę w sumie 15tu tysięcy złr.!! A hojność ta tem więcej musi każdego uderzyć, że od owej komisyi najporządniejsi przemysłowcy nie mogą nieraz grosza uzyskać, gdy tymczasem człowiek zbankrutowany zdobył tak wielką kwotę. Ciekawi jesteśmy, czy który z posłów naszych zapyta w Sejmie, dlaczego zmarnowano 15.000 złr.?

W końcu z przyjemnością oświadcza Redakcya „Mieszczanina“, że w obec tej odmowy ze strony Wydziału krajowego, chętnie popierać będzie odezwę komitetu obywatelskiego z Ciężkowic, i w tym celu ofiaruje pośrednictwo w nadsyłaniu chociażby najskromniejszych datków na odbudowę kościoła w Ciężkowicach.

Wiedeń liczy według najnowszych obliczeń 1 milion 428 tysięcy mieszkańców, którzy w roku 1893 postawili na loteryę liczbową 94 miliony 817 $^1/_2$ tysiąca złr. Natomiast utrzymanie ubogich kosztowało w tym czasie 8 milionów złr.

Wiele hałasu narobiła w Niemczech uchwała sądu w Norymberdze, mocą której s t o k o b i e t ze stowarzyszenia dla kształcenia mężatek i dzieci za wzięcie udziału w zgromadzeniu socyalistów skazanych zostało na karę pieniężną od 10 do 40 marek.

Znany baron Hirsz, którego niektórzy rabini głosili już świętym... żydowskim, ponieważ wiele milionów na cele żydowskie przeznaczył, zdaje się być mocno rozgniewany na swoich współwyznawców. Poczynił on bowiem ze swymi instytucyami niemiłe doświadczenia. Na kolonie żydowskie w Argentynie wydał krocie tysięcy i rzecz się wcale nie powiodła. Niedawno i kasę dobroczynną we Lwowie, jak już donosiliśmy, skasował, galicyjscy żydzi bowiem nie zadawalniali się 150.000 rocznego zasiłku. Równocześnie zwinął wydział dobroczynności dla kobiet żydowskich w Wiedniu. Wiadomą jest rzeczą, iż ów p. Hirsz miliony swoje zebrał głównie na losach tureckich, na które tysiące ludzi poświęciło całe swoje mienie!...

Program uroczystości tysiąclecia istnienia Węgier został już ogłoszony. Rozłożone one są na 6 miesięcy o d m a j a d o p a ź d z i e r n i k a 1896. Dnia 2. maja 1896 otworzy król węgierski wystawę. W niach następnych w świątyniach nabożeństwa. Dnia 5. czerwca korona Szczepana z węgierskiemi insygniami koronacyjnemi z zamku królewskiego przeniesioną zostanie do kościoła św. Matyasza, gdzie wystawioną będzie przez 3 dni. Parada będzie taka, jaka była przy koronacyi. D. 8. czerwca hołdowniczy pochód poruszać się będzie koło zamku królewskiego, w którym znajdować się będzie król węgierski z wszystkiemi członkami domu panującego. Po ceremonii koronacyi królewskiej, wezmą udział w tym pochodzie wszystkie municypia. Następnie uda się król w otoczeniu posłów obu Izb do kościoła koronacyjnego. Ztąd przeniesioną zostanie korona z insygniami do sali paradnej nowego gmachu parlamentarnego. Nastąpi uroczyste posiedzenie Sejmu węgierskiego i Izby magnatów. W ciągu następnych miesięcy odbędą się liczne uroczystości, a między temi otwarcie nowego muzeum sztuki i przemysłu i liczne kongresy międzynarodowe. W pierwszych 5 dniach września odbędzie się otwarcie szkół, założonych z okazyi uroczystości tysiąclecia. D. 11 września odbędzie się w Preszburgu położenie kamienia węgielnego pod pomnik Maryi Teresy, a 20. września w Zemuniu uroczyste otwarcie pomnika tysiąclecia na granicy kraju. D. 27. września odbędzie się uroczyste otwarcie żelaznej bramy w obecności króla, na którą to uroczystość otrzyma zaproszenie: rząd wspólny austryacki, parlament austryacki, dalej rząd rumuński i serbski. D. 31. października król węgierski zamknie uroczyście wystawę.

Jak wielką władzę posiada burmistrz i Rada miejska, świadczy niedawno zaszły wypadek w Kopenhadze. Ministerstwo komunikacyi buduje stacyę towarową w Kopenhadze. Zapotrzebowano ziemi, więc brano ją z pagórka, przeznaczonego na wcielenie do miejscowego

cmentarza i należącego do municypalności stołecznej. Rada miejska Kopenhagi zaprotestowała, ale minister nie usłuchał. Wtedy municypalność za pośrednictwem królewskiego wójtostwa, nałożyła zakaz. Minister komunikacyi pozostał przy swojem. Wójt wezwał policyę i kazał rozwalić ogrodzenie. Spór toczył się, nie ściągając na siebie uwagi. Ale stało się inaczej, gdy do sprawy wmieszał się minister sprawiedliwości, Nellemann, i w drodze urzędowej zgromił dyrektora policyi, iż dał pomoc policyjną wójtowi przeciw ministrowi, który jedynie odpowiada za swoje czyny. Takie tłómaczenie praw ministra i wójtostwa sprzeciwia się dotychczasowej praktyce, albowiem odwołanie rozporządzeń wójta może nastąpić tylko na mocy wyroku sądowego. To też postępek ministra sprawiedliwości wywołał ogólny protest, zarówno lewica, jakoteż prawica zamyślają o interpelacyi i *nawet o oddaniu ministra pod sąd najwyższy.*

Co może dzielny burmistrz!

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Lekarstwo na czkawkę. Jakkolwiek czkawka jest przypadłością niewinną i nieszkodliwą, w pewnych jednak razach, zwłaszcza gdy staje się uporczywą, może nam dotkliwie dokuczyć. Właściwie mówiąc, lekarstwa na czkawkę nie ma. Dr. Panzat rekomenduje jednak jako bezwarunkowo skuteczny środek w naciskaniu małego palca wielkim. Nacisk obydwóch palców musi być silny i jednostajny z obu stron i stosowany zaraz przy zjawieniu się czkawki. Jeżeli czkawka trwa od dłuższego czasu, środek nie osiąga zaraz celu i trzeba go kilkakrotnie powtórzyć.

Wyrób mydła. Na Węgrzech prawie każda kobieta umie ugotować mydło, które jest nietylko tańsze od sklepowego, ale i o wiele lepsze. W tym celu zbiera się wszystkie obrzynki i resztki mięsa jakiegobądź oraz tłuste kości, które następnie wygotować należy. Uzyskany tłuszcz składa się do garnka, a gdy jest go już 10 kilo — postępuje się w ten sposób: Na 10 kilo tłuszczu daje się 3 kilo ługowego kamienia (Aetznatronsoda) i 33 litry wody, najlepiej do kotła, pod którym zakłada sie wolny ogień. Najprzód wlewa się wodę a potem ługowy kamień, a naostatek wkłada się tłuszcz. Ponieważ przez gotowanie masa ta piątrzy się szybko, przeto należy zawsze mięszać a w razie potrzeby i garnuszkiem uczerpać, albo skropić zimną wodą. Tak gotuje się 3 godziny, aż masa na dobre zgęśnieje, poczem ugasi się ogień, zostawia wszystko na chwilę w spokoju, a następnie wybiera do drewnianej paczki, która ma dno dziurkowate, aby się mógł ług wysączyć. W środku należy paczkę wyłożyć wilgotną szmatą, aby mydło nie przylepiło się do paczki. W następnym dniu wyjmuje się mydło z paczki i kraje drutem w kawałki, a potem układa do przeschnięcia. Jest więc mydło dobre i tanie. Robota nie wielka, warto przeto spróbować. Kto nie ma 10 kilo tłuszczu, niechaj weźmie połowę t. j. 5 kilo, a do tego znów połowę t. j. $1^1/_2$ ługowego kamienia i $16^1/_2$ litra wody.

Można też zużytkować pozostałą wodę w kotle, używszy jej do prania grubszej bielizny, do szurowania podłogi i naczynia drewnianego. W takim razie należy do niej dodać $^3/_4$ gorącej wody i $^1/_4$ ługu, inaczej byłaby woda za gęsta.

Drzewo poczernić najłatwiej zapomocą kwasu siarkowego stężonego lub na pół z wodą zmieszanego.

Ogłoszenie.

Zarząd szkoły w Wyciążach poczta Cło, ma do pozbycia 500 sztuk uszlachetnionych **grusz i jabłoni** jedno- dwu- i trzyletnich, również ma do *15 tysięcy* jednorocznych dziczków jabłoni i grusz, jakoteż 10 uli pszczół dobrze zarobionych.

Porę najodpowiedniejszą do przesadzania drzewek i zakładania szkółek drzew owocowych uważam jesień, a to ze względów następujących:

1. Zwykle u nas odbywa się przesadzanie drzewek na wiosnę, jednak z wielu względów uważam, że jesień jest do tego odpowiedniejszą a mianowicie: Po robotach jesiennych mamy kilka tygodni wolnego czasu, przeto snadniej przesadzanie uskutecznić możemy, przyczem nie brak ludzi, bo nie mają pilnych robót w polu jak to ma miejsce na wiosnę.

2. Zasadzone drzewka pod jesień o wiele łatwiej się przyjmują, gdyż soki ich są w spokojności, gdy przeciwnie na wiosnę soki poczynają się ruszać, stąd też i przyjęcie po przesadzeniu jest trudniejsze. A co gorsza, gdy na wiosnę opóźnimy się ze sadzeniem a soki więcej krążyć poczną w drzewkach. Po zasadzeniu w jesieni, drzewka mają czas osiąść dobrze w ziemi; przeto łatwo przeboleją uszkodzenie swych gałęzi i korzeni przytem o wiele mniej podlegają złym następstwom suszy, która na wiosnę jest zabójcza dla świeżo zasadzonych drzewek.

3. Po jesiennem zasadzeniu drzewek, przez pół roku wolne są od uszkodzeń jakie zadaje im bydło tarciem się lub ogryzaniem listków, jeżeli są zasadzone na miejscu wolnem jak n. p. przy drogach; a przytem i od swawoli pasterzy. Przez ten czas drzewka mogą się choć cośkolwiek wzmocnić a to dla świeżo zasadzonych drzewek ma donośne znaczenie.

Lubownicy sadów, szkółek i pasiek mogą przy sprzyjającej obecnej porze jesiennej nabyć grusz, jabłoni uszlachetnionych, jako też dziczków jednorocznych za bardzo przystępną cenę, bo 100 sztuk dziczków jabłoni lub grusz za 1 złr. Zaś jabłonie i grusze uszlachetnione jednoroczne po 12 ct., dwuletnie po 18 ct. a trzechletnie po 24 ct. Pszczoły w ulach snorowych i ramowych, zaopatrzonych w miód na zimową porę po cenie od 10 do 12 złr. za sztukę. Za wyborowe gatunki tak grusz jak i jabłoni ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych.

W Wyciążach 17. października 1895.

Ludwik Urbański.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.